

Wstęp do wydania polskiego

Książka Umberta Eco, *Come si fa una tesi di laurea*, ukazała się w roku 1977, nakładem wydawnictwa Bompiani. Była reakcją młodego profesora prestiżowego włoskiego uniwersytetu na przemiany zachodzące w szkolnictwie wyższym, które przyszło mu z bardzo bliska obserwować.

Zasadniczą zmianę, jeśli idzie o kształt akademickich realiów – niezależnie od napięć politycznych będących konsekwencją studenckiej rewolty 1968 r., która wstrząsnęła społeczeństwami Francji i Niemiec, ale nie ominęła także Włoch – przyniosło gwałtowne zwiększenie się liczby studentów, swoiste „umasowienie” szkolnictwa wyższego. Edukacja na poziomie wyższym, do tej pory interesująca nielicznych i tylko nielicznym dostępna (materialnie, ale także przecież intelektualnie), stała się przedmiotem aspiracji i pożądania coraz liczniejszych zastępów młodzieży – jak najśluszniej traktującej studia jako szansę awansu społecznego oraz przepustkę do sfery dobrobytu.

Masowość wyklucza elitarność. Tymczasem studia wyższe były elitarne „od zawsze” i tak też je powszechnie postrzegano, choć – pamiętajmy – wysiłek intelektualny i osiągnięcia na tym polu przez długi czas nie gwarantowały dostępu do wyżyn hierarchii społecznej. Pierwsze europejskie uniwersytety powstały we

Włoszech i we Francji w XII i XIII wieku¹. U genezy tej wyjątkowej instytucji leżała skłonność do łączenia „zmysłu przedsiębiorczości, inicjatywy i innowacji z potrzebą zrzeszania się ludzi poza związkami krewniczymi, poza węzłami zwierzchności osobowej i poza hierarchią tych węzłów”. Uczelnia wyższa od samego początku miała więc charakter korporacyjny; uniwersytecką zbiorowość utworzyli bowiem ludzie pracy umysłowej, którzy „poznawanie świata i człowieka oraz kształcenie swych następców i współpracowników postanowili wzbogacić edukacją i własnym warsztatem poznawczym, prowadzonymi przez korporacyjne skupienie ekspertów”².

Ambicją tych ludzi, wedle Aleksandra Gieysztor, na którego się tu powołujemy, było połączenie użyteczności zdobywanej wiedzy – *utilitas*, z motywacją badawczą i dociekliwością uczonych – *curiositas*. Tak więc, obok teologii i filozofii, najczęstszym tematem debat na uniwersytecie w Bolonii, jednym z najstarszych, było prawo. Spotkania miały początkowo bardzo kameralny charakter: kilku adeptów skupiało się wokół jednego nauczyciela; ukształtowana wtedy relacja mistrz-uczeń stała się podstawą uniwersyteckiej dydaktyki przez kolejne stulecia.

Uniwersytety przyjmowały różne formy organizacyjne, które – w ramach strzeżonej pilnie autonomii – gwarantowały większe wpływy albo korporacji studenckiej (Bolonia), albo ciała profesorskiego (Paryż). Liczba akademickich ośrodków stale się powiększała; na przełomie XV i XVI wieku w łacińskiej Europie funkcjonowało ponad sześćdziesiąt uniwersytetów, które – jak na ówczesne warunki – utrzymywały ze sobą ożywione kontakty, co ułatwiała wspólnota języka wykładów i lektur, a także powszechność stopni licencjata, bakałarza, magistra i doktora. Do-

¹ Najslawniejsze z nich to uniwersytety w Bolonii, Paryżu, Oksfordzie, Cambridge, Padwie i Neapolu.

² Aleksander Gieysztor, *Systemy wartości w tradycji uniwersyteckiej*, w: *Aleksander Gieysztor o dziedzictwie kultury*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2000, s. 139.

dajmy, że uzyskanie stopnia naukowego na jednym z ówczesnych uniwersytetów dawało prawo nauczania na całym terytorium chrześcijaństwa zachodniego, co zachęcało do naukowych peregrynacji.

W czasach nowożytnych, wraz z postępującym procesem kształtowania się państw narodowych, zaszły w tym obrazie zmiany istotne, ale nie fundamentalne. Rozrastająca się administracja państwowa wymagała coraz liczniejszych kadr, których poziom ogólny i przygotowanie merytoryczne musiały odpowiadać rosnącym potrzebom. Średniowieczne uniwersytety wypełniały to zadanie w stopniu niezadowalającym, toteż zaczęto powoływać do życia uczelnie świeckie, zakładane przez władców (paryskie Collège Royal), a nawet przez czołowych reprezentantów lokalnych elit (Akademia Zamojska, utworzona przez kanclerza Jana Zamoyskiego pod koniec XVI stulecia).

Stopniowo odchodzono też od łaciny jako języka wykładowego, co utrudniło wzajemne kontakty i ograniczyło międzynarodowy charakter stopni uniwersyteckich. Uczelnie musiały nadążać za procesem modernizacji społeczeństw europejskich, poddając się częściowo kontroli państwa i dostosowując kształcenie do jego potrzeb (absolwenci byli masowo zatrudniani w administracji państwowej). Dynamicznie rozwijały się badania nad przyrodą oraz materią nieożywioną, jako naturalnym otoczeniem człowieka; formowały się też nowe dyscypliny, które później nazwano naukami społecznymi (ekonomia, socjologia, demografia).

Na początku XIX wieku niemiecki językoznawca Wilhelm von Humboldt, przy współpracy swego młodszego brata, przyrodnika i podróżnika Alexandra, stworzył w Berlinie uniwersytet, którego działanie zostało oparte na założeniu, że nauczyciel musi, choćby w skromnej mierze, być współtwórcą przekazywanej wiedzy. Wedle tej koncepcji, „nauczanie uniwersyteckie winno być nieodłączne od pracy badawczej, a opanowywanie wiedzy – od uprawiania jej, początkowo na poziomie wstępnym, później, stopniowo, coraz

wyższym”; taki model uczelni do dziś stanowi wzorzec i punkt odniesienia¹.

Zgodnie z tą koncepcją nadal obowiązywała kameralność studiów, które – choć w programie uwzględniono także wykłady wygłaszane wobec licznego audytorium – zasadniczo powinny się odbywać w sali seminaryjnej albo, gdy rzecz dotyczy nauk ścisłych, w laboratorium. Notabene w XX wieku nastąpiło silne powiązanie badań naukowych – wpływających bezpośrednio na postęp techniczny – z rozwojem gospodarczym, co w konsekwencji przyczyniło się do wielokrotnego zwiększenia nakładów na badania. Jednak w dydaktyce utrzymana została silna więź mistrza z jego uczniami, nierzadko wykraczająca poza mury uczelni, a z zasady trwała w sferze zawodowej.

Zasadnicza zmiana uczelnianych realiów nastąpiła w Europie w drugiej połowie ubiegłego wieku i była związana z coraz bardziej masowym charakterem studiów wyższych. Po II wojnie światowej na uczelni zapisywało się lub też zdawało – zależnie od miejscowego systemu rekrutacji – nieporównanie więcej młodych ludzi niż kiedykolwiek w przeszłości. Wbrew deklaracjom, musiało to wpłynąć na poziom nauczania, a przede wszystkim na jakość studiowania na europejskich uniwersytetach. Zamiast kameralnych spotkań i niemal codziennych kontaktów – na uczelni, ale także poza nią – rzeczywistość akademicką zdominowały wykłady w wielkich aulach oraz testowe systemy weryfikacji nabytych umiejętności; bezpośredni kontakt miały gwarantować cotygodniowe dydaktyczne dyżury kadry nauczającej, ale kontakt ten – ze względu na liczbę chętnych – stawał się jedynie formalny albo praktycznie niemożliwy. Wspólnotę celów oraz zainteresowań, integrującą profesorów i studentów na tradycyjnym uniwersytecie, zastąpiła usługa edukacyjna, oferowana na coraz większą

¹ Krzysztof Pomian, *O autonomii uniwersytetu*, wykład inauguracyjny, wygłoszony 2 X 2006 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu – „Głos uczelni”, październik 2006.

skalę i – dodajmy – przy wykorzystaniu stale doskonalonych metod i pomocy naukowych.

Zmiany warunków studiowania oraz osłabienie relacji profesor-student pogorszyły sytuację przede wszystkim tych studentów, którzy pochodzili z prowincji i często byli pozbawieni rodzinnego zaplecza – także intelektualnego. Do nich właśnie Umberto Eco, profesor i intelektualista, potrafiący – co później wielokrotnie udowodnił – reagować szybko i sprawnie na wyzwania współczesności, wyciągnął pomocną dłoń. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby europejskie uniwersytety funkcjonowały nadal w swoim tradycyjnym, „humboldtowskim” kształcie, jego książka, a także inne tego rodzaju poradniki dla studentów w ogóle nie byłyby potrzebne.

Umberto Eco stara się zastąpić studentowi naukowego opiekuna – promotora pracy magisterskiej; promotora, którego nieczęsto można zastać w uniwersyteckim gabinecie; profesora wykładającego na kilku uczelniach, opiekującego się zbyt wieloma studentami lub też zaabsorbowanego licznymi zajęciami pozadydaktycznymi. Mając świadomość, że tak właśnie wyglądają nierzadko uniwersyteckie realia, autor tłumaczy swemu czytelnikowi kwestie podstawowe: czym jest, a raczej, czym powinna być praca dyplomowa; jak wybrać temat, którego opracowanie okaże się realne, a dla studenta interesujące; jak sporządzić plan pracy, jak zebrać niezbędne materiały źródłowe oraz opracowania, a także, jak nabytą wiedzę uporządkować; wreszcie, jak pracę napisać, a potem ją jeszcze zredagować, zaopatrzyć w przypisy, bibliografię i – ewentualnie – aneksy. Eco jest przy tym cierpliwy (tłumaczy, co w notatkach, a nawet na własnym egzemplarzu czytanej książki podkreślać i jakim kolorem), dobroniosny i troskliwy („wyjaśniłem to, ponieważ ta książka jest poradnikiem, w którym bardziej niż o piękno stylu dbam o to, by wszyscy zrozumieli moje intencje”); nie boi się banału („należy zdefiniować wszystkie terminy techniczne używane jako kluczowe kategorie naszej rozprawy”) oraz oczywistości („celem mojej książki jest zebranie

i przypomnienie tego, co wielu czytelników dobrze wie, nie zdając sobie z tego sprawy”).

Autor zachęca „swoich” magistrantów do samodzielnego myślenia i takiegoż odnoszenia się do autorytetów, ale uczy ich też intelektualnej pokory („Każdy może cię czegoś nauczyć. Obyś tylko, chociaż jesteś tak świetny, pozwolił się czegoś nauczyć komuś, kto jest mniej znakomity od ciebie.”). Zachęca też do pisarskiej prostoty („Czytając wielkich uczonych i krytyków zobaczysz, że, wyjąwszy nielicznych, piszą zawsze bardzo jasno i nie wstydzą się wszystkiego dokładnie tłumaczyć.”). Dodajmy, że formułując swoje rady, autor nie występuje jedynie z pozycji profesora i zawodowego dydaktyka; często nawiązuje do własnych doświadczeń nabytych podczas pisania pracy magisterskiej (o estetyce św. Tomasza z Akwinu). Zyskuje przez to na wiarygodności, co pozwala mu formułować uwagi bardziej osobiste, choć może niezbyt odkrywczе (radzi na przykład, by nie opóźniać się z pisaniem pracy, bo potem – czyli po wkroczeniu w dorosłe życie – jej napisanie okaże się dużo trudniejsze).

Czy Umberto Eco okazał się doradcą skutecznym? Do pozytywnej odpowiedzi skłaniać może fakt, że zbiór jego wskazówek, co zresztą dla tego autora bardzo typowe, odniósł sukces wydawniczy. W 2005 r. ukazało się szesnaste wydanie *Come si fa una tesi di laurea*, a specyficzny ten poradnik doczekał się także licznych tłumaczeń – m.in. na język niemiecki (*Wie man eine wissenschaftliche Abschlussarbeit schreibt*), niderlandzki (*Hoe schrijf ik een scriptie*), czeski (*Jak napsat diplomovou práci*), rumuński (*Cum se face o teză de licență*) i rosyjski (*Как написать дипломную работу*).

Tak mierzony sukces należałoby przypisać zarówno potrzebom rynku wydawniczego, jak też talentom pisarskim oraz dydaktycznym autora (który cierpliwie, krok po kroku, prowadzi swego czytelnika ku sukcesowi, jakim jest zakończenie studiów pracą magisterską na przyzwoitym poziomie), ale także jego pisarskiej sławie, dzięki której formułowane przezeń rady – nawet

jeśli brzmią banalnie i nieco staroświecko – mają większą siłę oddziaływania.

Urodzony w 1932 r. w piemonckiej Alessandrii, Umberto Eco jest dziś bodaj najbardziej znanym włoskim intelektualistą, odnoszącym spektakularne sukcesy zarówno na niwie akademickiej, jak eseistycznej i literackiej. Znakomity semiolog i mediewista, filozof i badacz kultury masowej, profesor uniwersytetów we Florencji i w Bolonii, ale także wzięty felietonista, publikujący przez lata na łamach *l'Espresso*, zyskał sławę jako pisarz – autor poczytnych powieści (m.in. *Imię róży*, *Wahadło Foucaulta*, *Wyspa dnia poprzedniego*, *Baudolino*, *Tajemniczy płomień królowej Loany*).

Debiutował w 1956 r. rozprawą na temat średniowiecznej estetyki św. Tomasza z Akwinu (napisaną na podstawie pracy magisterskiej!), ale szybko rozszerzył swoje zainteresowania na semiotykę (*Dzieło otwarte*), teorię literatury oraz zagadnienia współczesnej kultury i komunikacji masowej. Owocem tak wielostronnych zainteresowań jest kilkanaście książek eseistycznych (m.in. *Lector in fabula*, *Semiologia życia codziennego*, *W poszukiwaniu języka uniwersalnego*, *Historia piękna*). Pisywane przez wiele lat felietony do gazet publikował także w formie książkowej (kolejne – wydane także w Polsce – tomy *Zapisków na pudełku od zapalek*, a także ostatnio przetłumaczony tom tekstów publicystycznych o tematyce społecznej i kulturalnej – *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*).

Wykładał początkowo w Mediolanie i we Florencji, potem także w Bolonii, a gościnnie na wielu uniwersytetach europejskich i amerykańskich; jako młody pracownik uniwersytecki przygotowywał programy kulturalne dla RAI, pracował też jako redaktor w wydawnictwie Bompiani.

Obdarzony kilkudziesięcioma doktoratami *honoris causa* jest dziś Umberto Eco uznawany za wyrafinowanego, choć nieco przekornego intelektualistę o dużym autorytecie; człowieka, który swoją twórczością i dokonaniem wielokrotnie udokumentował, że potrafi sprostać wyzwaniom współczesności (studia nad

kulturą masową, poczytne piśmarstwo beletrystyczne, atrakcyjna felietonistyka), ale jednocześnie chętnie występuje w roli obrońcy tradycyjnych wartości (na przykład świata książki – „Kto czyta książki, żyje podwójnie”), w której to roli wydaje się wyjątkowo skuteczny i przekonujący.

Książka *Jak napisać pracę dyplomową. Poradnik dla humanistów* ukazuje się w Polsce trzydzieści lat od pierwszego włoskiego wydania. Pytanie, czy nie straciła swej aktualności musi więc zostać postawione.

Dzisiejszy student żyje przecież nie tylko w świecie powszechnej dostępności komputerów osobistych (może więc darować sobie te fragmenty, w których mowa na przykład o zaletach przenośnej maszyny do pisania, czy o niemal nierozwiązywalnym przed laty problemie, jak wstawić przypis, o którym się zapomniało, nie burząc ciągłości numeracji), lecz także korzysta z bibliotek, których zasoby a zwłaszcza katalogi przybierają stopniowo postać elektroniczną. Podobnie realizowane są coraz częściej usługi reprograficzne, a także wypożyczenia międzybiblioteczne; coraz więcej książek i innych publikacji jest dostępnych w Internecie.

Wiele przedstawionych tu rad o charakterze praktycznym można by więc uzupełnić, skorygować lub zupełnie inaczej sformułować. Starsi czytelnicy – jeśli ten poradnik wezmą do ręki – z nostalgicznym uśmiechem przeczytają uwagi na temat fiszek (należy je sporządzać na sztywnych kartkach i spinać gumką lub wkładać do samodzielnie wykonanego pudełka) i kolorowych długopisów, którymi należy dokonywać podkreśleń i oznaczeń (umożliwią szybką identyfikację tematyki i charakteru notatek, zgromadzonych na poszczególnych kartonikach), a także fragmenty dotyczące maszynopisu, na którym przyjdzie jeszcze redakcyjnie popracować oraz optymalnych zasad współpracy pomiędzy autorem a maszynistką, która tekst rozprawy będzie przepisywać (nanoszenie poprawek trzeba tak zorganizować, by uniknąć wielokrotnego oraz kosztownego przepisywania tekstu). Czytelnicy młodszy – czyli adresat właściwy – „od zawsze” żyjący

z komputerem, z tych akurat fragmentów niewiele zrozumieją (przecież można poprawiać nieskończoną ilość razy, napisać dowolny fragment od początku, albo tekst wielokrotnie na ekranie redagować); a szkoda, bo przecież istotą zmiany, jaką wprowadziło masowe używanie komputerów i notebooków jako narzędzi do pisania, jest właśnie łatwość wprowadzania zmian i poprawek, także konstrukcyjnych, co musiało wpłynąć na sposób formułowania myśli. A tak na marginesie, ciekawe czy ktoś już zbadał, czym różnią się od dawnych współczesne teksty literackie pisane ze świadomością absolutnej łatwości ich wielokrotnego poprawiania i zmieniania? A jak luksus ten wpłynął na stylistykę tekstów uczonych-humanistów? To tematy z pewnością warte podjęcia.

Jeśli jednak przyjmiemy, że notatkę bibliograficzną lub wypisy z lektury można sporządzić niekoniecznie na sztywnej kartce, lecz także w notatniku elektronicznym, a prosta baza danych lub choćby folder na dysku komputerowym może służyć do porządkowania fiszek równie dobrze jak pudełko, to istota autorskiego przesłania pozostanie nienaruszona. Niezmienna bowiem pozostaje zasada: notatki muszą być staranne, dokładne i uporządkowane. Bez trudu też można „przełożyć” na współczesne warunki wymogi dotyczące edycji tekstu i przygotowywania ostatecznej wersji maszynopisu.

Książkę Eco można by więc uznać za nieco przestarzałą, ale tylko w sensie bardzo dosłownym, nie odnoszącym się do istoty jej przesłania (Tłumacze przyszło rozstrzygać trudne dylematy, czy pozostać wierną oryginałowi, czy też tekst – w trosce o komfort dzisiejszego czytelnika – nieco „zmodernizować”)¹. Z całą mocą należy jednak podkreślić, że ogólne zasady i zalecenia zawarte w tym opracowaniu pozostają wciąż aktualne. Można nawet zaryzykować tezę, że ułatwienia techniczne powinny skłaniać współczesnego czytelnika do postawienia sobie wyższych wymagań.

¹ W tym sensie przekład pojawia się z pewnym opóźnieniem, ale jest ono nie trzydziesto- lecz raczej kilkunastoletnie.

Notabene w 2003 r. Bompiani wydał w tej samej serii swoiste uzupełnienie do poradnika Eco, dotyczące pisania pracy z użyciem komputera i Internetu (Giovagnoli Max, *Come si fa una tesi di laurea con il computer e internet*, Milano: Bompiani 2003), ale nie spowodowało to zaniechania kolejnych dodruków książki Eco.

Autor, co szczególnie ważne, zdecydowanie przestrzega czytelnika przed niefrasobliwym korzystaniem z nowoczesnych ułatwień – na przykład z kserokopii, które rozpowszechniły się właśnie w okresie pisania poradnika. Każdemu dydaktykowi, a także doświadczonemu studentowi znane jest niebezpieczeństwo, które można opisać następująco: zdobyłem odbitkę potrzebnego tekstu, to już nie muszę go dokładnie czytać, bo zawsze będę go miał „pod ręką”. Dodajmy już od siebie, że kserokopie, choćby zrobione z bardzo różniących się między sobą książek, są do siebie podobne, co nieuchronnie zaciera indywidualny charakter odbytych lektur. W konsekwencji upowszechnienia się i dostępności kopiowania, dzisiejszym studentom nieznanym jest prawie obyczaj spędzania wielu godzin w czytelni bibliotecznej; a przecież czytanie w specyficznej, na ogół dostojnej i nastrojowej scenerii oraz przy łatwej dostępności wszelkiego rodzaju kompendiów i słowników ma swój niepowtarzalny urok, którego nie zastąpi lektura kserokopii w domowym zaciszu.

Co prawda – przypomnijmy tę oczywistość – na skopiowanym tekście można sobie swobodnie pisać, notować, podkreślać. Kserokopia może stać się elementem prywatnego księgozbioru, do którego się chętnie wraca – nanosząc nowe uwagi i spostrzeżenia. Zalety to niewątpliwe, ale świadomość wad i zagrożeń wydatuje się co najmniej potrzebna.

Przestrogi związane z korzystaniem z kserokopii można odnieść także do innych ułatwień, które zawdzięczamy rozwojowi nowoczesnej technologii. Zasoby internetowe mogą być wielkim ułatwieniem, ale korzystanie z nich wymaga wiedzy i doświadczenia, a niekiedy – paradoksalnie – okazuje się bardziej skomplikowane niż prowadzenie tradycyjnej kwerendy w bibliotece. Sa-

mo opanowanie współczesnych technologii nie powinno skłaniać młodego człowieka do popatrywania z wyższością na profesora, który z narzędziami elektronicznymi nie jest jeszcze całkiem oswojony. Przeciwnie, Internet – podobnie jak trzydzieści lat temu kserokopie – daje złudne poczucie bezpieczeństwa; usypia czujność. Tymczasem wyszukiwanie informacji – w Internecie tak samo jak w katalogu kartkowym – zawsze wymaga wiedzy, umiejętności i doświadczenia. Trzeba wiedzieć, czego się szuka i gdzie można to znaleźć. Nie wolno ograniczyć kwerendy do wpisania prostych haseł do którejś z popularnych „wyszukiwarek”; trzeba zdobyć się na wysiłek poznania profesjonalnych, naukowych baz danych i umieć z nich korzystać – zależnie od potrzeb.

Bez tego skazani jesteśmy na informacje przypadkowe; na treści, za którymi nie stoi żaden autorytet. Kwestia wiarygodności informacji uzyskanych w Internecie staje się na naszych oczach fundamentalnym problemem – nie tylko współczesnej humanistyki. Adresaci tego poradnika zapewne będą się z nim musieli zmierzyć w nieodległej przyszłości.

Na razie jednak przed nimi praca dyplomowa. Zaprzyjaźniona profesor psychologii cytuje chętnie powiedzenie, że warto naostrzyć siekiere przed przystąpieniem do rąbania lasu¹. Porady Umberta Eco mogą spełnić to zadanie i skutecznie pomóc tym wszystkim, którym przyszło usiąść do pisania pracy licencjackiej lub magisterskiej z poczuciem niepewności, a także pewnego osamotnienia.

Wojciech Tygielski

¹ Inna wersja tej przypowieści mówi o góralu, który piłował drewno tak intensywnie, że nie miał ani chwili, by piłę naostrzyć.